

FORMACJA O ROZEZNAWANIU / Tydzień 9

Potwierdzenie procesu rozeznania i czujność

Flp 4, 12-13

Powinniśmy odczytywać czas po podjęciu decyzji jako potwierdzenie jej słuszności. Wewnętrzna wolność w połączeniu z bojaźnią Bożą stanowi podstawę podejmowania właściwych wyborów. Uspokaja w kwestii tego, czego nie możemy kontrolować ani przewidzieć: zdrowia, przyszłości, naszych bliskich oraz planów życiowych.

W procesie rozeznawania ważny jest etap następujący bezpośrednio po podjętej decyzji. Wtedy bowiem można uchwycić znaki, które ją potwierdzają lub podważają. Jednym ze znaków wskazujących na podjęcie właściwej decyzji jest pokój, który trwa w czasie, przynosi harmonię, jedność w relacjach z bliźnimi, zapał i gorliwość. W życiu duchowym dobro jednej decyzji przynosi pozytywne rezultaty we wszystkich dziedzinach życia, ponieważ jest udziałem w kreatywności samego Boga. Pierwszym ważnym kryterium jest to, czy decyzja jest postrzegana jako wyraz wdzięczności za miłość i szczodrość Pana, czy też rodzi się ze strachu, szantażu emocjonalnego lub przymusu. Innym ważnym elementem jest świadomość znajdowania się na swoim miejscu w życiu, ten spokój – „jestem na swoim miejscu” – i poczucie się częścią większego planu, do którego pragniemy wnieść swój wkład. Człowiek może rozpoznać, że znalazł to, czego szuka, gdy jego dzień staje się bardziej uporządkowany, odczuwa coraz większą integrację między wieloma swoimi działaniami, ustala prawidłową hierarchię ważności i jest w stanie żyć tym z pewną wewnętrzną lekkością, stawiając czoła pojawiającym się trudnościom z odnowioną energią i hartem ducha. Innym dobrym znakiem potwierdzającym jest fakt, że pozostajemy wolnymi w odniesieniu do tego, co zostało postanowione, gotowymi do zakwestionowania tego, a nawet do rezygnacji w obliczu ewentualnych możliwych zaprzeczeń, starając się znaleźć w nich możliwe pouczenie Pana. Tylko Pan Bóg wie, co jest dla nas naprawdę dobre. Możemy kochać tylko w wolności, dlatego Pan stworzył nas wolnymi, wolnymi nawet do tego stopnia, że możemy powiedzieć Jemu „nie”. Ofiarowanie Mu tego, co jest nam najdroższe, leży w naszym najlepszym interesie, pozwala nam przeżywać to jak najlepiej i w wolności jako dar, którym nas obdarzył, jako znak jego darmo danej dobroci, wiedząc, że nasze życie, jak i cała historia, jest w Jego życzliwych rękach. Właśnie to Biblia nazywa bojaźnią Bożą, czyli szacunkiem dla Boga. Ważne jest, aby złożyć naszą ufność w Panu wszechświata, który ogromnie nas miłuje i wie, że z Nim możemy zbudować coś wspaniałego, coś naprawdę wiecznego. Idźmy naprzód, starając się podejmować takie decyzje na modlitwie i słuchając tego, co dzieje się w naszych sercach, podążając z odwagą w przyszłość.

Czułość czyli strzec swojego serca

Ew. Łk 12, 35-37

Trzeba czuwać, aby strzec swojego serca i rozumieć, co dzieje się w naszym wnętrzu. Nie wpadajmy w zbytnią pewność siebie. Ufajmy nie tyle sobie, ale łasce Bożej. Czułość jest znakiem mądrości, ale przede wszystkim znakiem pokory, która jest najlepszą drogą życia chrześcijańskiego.

Po przebyciu drogi rozeznania, bardzo potrzebne jest trwanie w postawie czuwania. Czuwać to strzec swojego serca i rozumieć to, co się w nim dzieje. Czuwać to być tu i teraz na swoim miejscu, nie wpadać w zbytnią pewność siebie, trwać przy swoich obowiązkach. Czułość jest potrzebna w życiowym postępowaniu, aby nasze dobre wybory, dokonywane czasami po żmudnym rozeznaniu, mogły okazać się trwałe, były kontynuowane oraz przyniosły owoce. W swoim nauczaniu Pan Jezus wielokrotnie podkreśla, że dobry uczeń czuwa, nie zasypia, nie nabiera nadmiernej pewności siebie, gdy sprawy układają się dobrze, ale pozostaje czujny i gotowy do wypełnienia swoich obowiązków. Jeśli zabraknie czułości, istnieje bardzo duże ryzyko, że wszystko zostanie stracone. Nie chodzi o zagrożenie natury psychologicznej, lecz duchowej, prawdziwe sidła złego ducha. Oczekuje on bowiem na właściwy moment, kiedy jesteśmy zbyt pewni siebie, kiedy wszystko układa się po naszej myśli. W krótkiej przypowieści ewangelicznej o wysprzątany domu, mowa jest o tym, że duch nieczysty, gdy wraca do domu, z którego wyszedł, zastaje go czystym, wymiecionym i przyozdobionym (Mt 12, 44). Wszystko jest na swoim miejscu, wszystko jest w porządku, ale gdzie jest pan domu? Nie ma go. Problem tkwi w tym, że gospodarza nie ma domu, wyszedł, jest rozproszony; albo jest w domu, ale śpi, więc niby jest, ale jakby go nie było. Nie jest czujny, nie jest uważny, bo jest zbyt pewny siebie i stracił pokorę, aby strzec swojego serca. Powinniśmy strzec swojego domu, naszego serca i nie dać się rozprościć. To w sytuacji braku czułości zły duch powraca do tego domu. Jednak nie czyni tego w pojedynkę, ale z innymi złymi duchami, złośliwymi niż on sam. Mogą one wejść do domu, ponieważ jego gospodarz za bardzo się w nim zakochał, czyli ostatecznie zapatrzył się w siebie i przestał oczekiwać na Pana, na przyjście Oblubieńca; może z obawy przed zburzeniem tego porządku nie przyjmował już nikogo. Mamy tutaj do czynienia z pychą i zarozumiałością. Kiedy zbytньо ufamy sobie, a nie łasce Bożej, wtedy zły znajduje otwarte drzwi. Następnie organizuje wyprawę i bierze w posiadanie dom naszego życia. Każdy może to również sprawdzić, zastanawiając się nad historią osobistą. Nie wystarczy dokonać dobrego rozeznania i dobrego wyboru. Trzeba zachować czułość.